Nr 133. Kraków, Wtorek, 14 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.
Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Z Kongresu Ludowców.

Stało się, jak przewidywaliśmy. Z wczorajszego Kongresu wyszło kierownictwo Polskiego Stronnictwa Ludowego i prezes Stapiński w tak wspaniałem zwycięstwie nad znikomą garstką wiecznych niezadowoleńców i nałogowych wichrzycieli, że chyba nikt już nie uwierzy w kolportowane przez frondującą w Stronnictwie „Gazetę ludową“ wieści, jakoby Stapiński stracił zaufanie ludu, jakoby lud potępiał jego politykę. Zadaje kłam temu wynik wczorajszych dwukrotnych uchwał:

Na 1260 uczestników Kongresu **za Stapińskim** i jego polityką oświadczyli się **wszyscy z wyjątkiem piętnastu!** Tą samą liczbą głosów został poseł Stapiński wybrany przez Kongres prezesem Stronnictwa.

Frondę w ostatniej chwili odstąpiło nawet tych kilkunastu chłopów, obecnych na Kongresie, których nazwiska czytało się w „Gazecie ludowej“ pod artykułami z napaściami na Stapińskiego, lub jako członków Rady nadz. świeżo założonej Spółki wydawniczej dla utrzymania tego pisma. W liczbie tych 15 pozostała tylko inteligencja lwowska z akademikami tamtejszymi, I rzeczywiście spotkało ich to, do czego na doraźnej naradzie na temat „co robić?“ po głosowaniu przyznać się musiał jeden z najgłośniejszych frondzistów: *„ani jedna dusza chłopska za nami się nie oświadczyła“...*

Na ten sam temat: „co dalej z frondą?“ przedwcześnie dziś jeszcze mówić, bo na wczorajszym Kongresie, ona sama nie dość jasno się orjentowała: główni jej przywódcy brali do końca czynny udział w obradach, ale gdy Kongres wybierał którego z nich do Rady naczelnej, oświadczali, iż wyboru nie przyjmują.

Prezydjum Kongresu nie uczyniło także użytku z nadesłanych licznie z całego kraju telegramów, w których przeważnej części mieszczą się takie wnioski: „wykluczyć szkodników ze Stronnictwa, p. Moskwę i Dąbskiego!“ lub „zdrajców wykluczyć!“

Zauważyć też należy, że dr. Moskwa zaniemówił na cały czas Kongresu, a przemówienia p. Dąbskiego pozbawione były już dawnej siły i namiętności i przeszły bez głębszego wrażenia, owszem spotykały się z gwałtowną opozycją uczestników Kongresu, którzy przerywali mu zjadliwymi docinkami, nie pozwalali mówić i dopiero ustąpili na usilne prośby prezesa Stapińskiego.

Wydział Rady Naczelnej

wraz z posłami PSL. odbył w dzień przed Kongresem w sali Rady powiatowej w Tarnowie swoje zebranie, na którem omówiono przedewszystkiem technikę obrad kongresowych, a następnie po dłuższej dyskusji uchwalono przedłożyć Kongresowi wniosek, by Kongres przeprowadził wybór przewodniczącego, a nie Rada Naczelna, jak dotychczas.

Dzień kongresowy

rozpoczął się w Tarnowie pod znakiem Ludowców, którzy od świtu z różnych stron nadciągali pieszo, koleją i furami nawet z dalszych stron. Od wczesnego ranka urzędowała w gmachu »Sokoła« kancelarja kongresowa, która zgłaszającym się delegatom w zamian za złożone legitymacje wydawała odznaki kongresowe w formie »plaków« wyścigowych. Były to okrągłe kartoniki z napisem: »Kongres PSL. — 12 czerwca 1910 — Tarnów« i numerem porządkowym — barwy zielonej wedle sztandaru rolnictwa, z takimiż sznureczkami, za pomocą których przytwierdzało się je do guzika.

Przy innym stole sekretarjat P.S.L. wydawał legitymacje spóźnionym delegatom, którzy dopiero w Tarnowie przedkładali swoje pełnomocnictwa od Komitetów gminnych P. S. L.

Liczba uczestników.

Do chwili rozpoczęcia obrad wydano odznak tysiąc dwieście sześćdziesiąt — cyfra w życiu Stronnictwa niebywała! Ostatniemu z przed lat 3 Kongresowi w Rzeszowie bardzo dużo brakowało do niej, a przedostatni Kongres P. S. L. odbyty w Tarnowie w r. 1900 po klęsce wyborczej miał tylko paręset uczestników. Ta olbrzymia liczba uczestników świadczy z jednej strony o niebywałym rozroście Stronnictwa, z drugiej zaś o sympatji, popularności i zaufaniu, jakiem cieszy się wśród szerokich warstw ludowych poseł Stapiński, dla którego obrony przed nieprzebierającą w środkach frondą zewsząd napływali delegaci.

A zauważyć należy, że na sali znajdowali się tylko uprawnieni do głosu delegaci — natomiast inni ludowcy, chcący się przysłuchiwać tylko obradom (w tej liczbie także liczna inteligencja ludowa tarnowska) zapełnili w liczbie przeszło 300 osób obie galerje.

Estradę zajęło przedewszystkiem przewodnictwo Kongresu: prezes Stapiński, wiceprezesi dr Bernadzikowski, Bojko i dr Grek, którzy kolejno przewodniczyli obradom, sekretarz red. Wąsowicz, tudzież prowadzący stenograficzny protokół dr Wittek. W tyle zasiadło grono posłów i stali tam nie mogący się już pomieścić na sali delegaci — stopnie estrady obsiedli również uczestnicy Kongresu.

Sprawozdawcy dziennikarscy.

Ludowcy odstąpili także od praktykowanej dotychczas przez inne stronnictwa poufności obrad partyjnych: zaproszono całą prasę polską tego kraju z wyjątkiem dwóch plugawych pisemek na sosie wszechpolskim, nie reprezentujących jednak niczego tj. z wyjątkiem »Nowin« krakowskich i lwowskiego »Gońca«. Przy dwu stołach dziennikarskich na bokach estrady zasiadło 20 przedstawicieli prasy.

Reprezentowane były następujące pisma: Kraków: „Gazeta Powszechna“ (red. Wąsowicz, red. Niemiec, p. Pluta) — „Nowa Reforma“ (korespondent p. Wojciechowski)—„Głos Narodu« (sprawozdawca p. Augustyński) — „Naprzód“ (red. Haecker) — „Gazeta poniedziałkowa“ (koresp. p. Pryziński, reprezentujący również „Pogoń“ tarnowską) — »Przyjaciel ludu« (p. Macheta). Lwów: „Kurjer Lwowski“ (dr. Mikołajski) — »Słowo Polskie“ (członek redakcyi p. Wirstlein i koresp. p. Wierzbicki) — »Wiek Nowy« (członek redakcji p. Menkes, reprezentujący także »Correspondenz Herzog«) — »Gazeta ludowa« (red. Dąbski) — „Wschód“ (koresp. p. Berkelhammer) — »Tagblatt« (koresp. p. Geldzähler). — Prasę wiedeńską reprezentował p. W. Bazylewski, był także korespondent tamt. »Jüdische Zeitung« p. Neiger. — Dla Warszawy notowali przebieg obrad dla „Słowa“ koresp. p. Mendelson, a dla »Nowej Gazety« koresp. p. Dubiel.

Sala przedstawiała niezwykły widok: morze głów — dosłownie. Kilka rzędów krzeseł, a potem człowiek przy człowieku. Barwnie odbijały od ciemnych przeważnie ubrań sukmany krakowskie i czuhy góralskie z Podhala, obecni byli wszyscy wybitniejsi działacze ludowi z całego kraju; z grona 38 posłów-ludowców brakło tylko chorego p. Średniawskiego.

Paduch... na Kongresie!

Przed rozpoczęciem obrad zaszedł wesoły epizod w korytarzach gmachu sokolego. Oto ku powszechnemu zdumieniu zjawił się tam poseł Antoni Paduch, wybrany do parlamentu jako ludowiec, ale następnie z klubu ludowców we Wiedniu wykluczony za różne sprawki. Paducha przygarnęli wtedy wszechpolacy i do nich już jeździł na Zjazdy, paradował z p. Adamem w pierwszej parze w słynnej procesji we Lwowie do wszechpolskiego papieża Głąbińskiego, słowem stał się wszechpolakiem. Wczoraj Paduch gwałtownie chciał się dostać na Kongres, oświadczając, że jest ludowcem, a gdy mu wstępu, jako wykluczonemu i wszechpolakowi, wzbroniono, tłumaczył się, że „żadnego papieru wszechpolakom nie dawał“. Niefortunny pan poseł nasłuchał się też dość przykrych słówek od schodzących się na Kongres, a gdy dobrowolnie opuścić gmachu nie chciał, „pomogli“ mu ludowcy wyjść...

Telegramy.

Na Kongres nadeszło kilkaset listów i telegramów z życzeniami. Z liczby ich odczytano publicznie tylko jeden od pierwszego prezesa PSL. dr Karola Lewakowskiego z Rapperswylu. Telegram ten brzmiał:

»Dla włościan założone niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe! Kierownictwo jego powinno pozostać w rękach włościan. Lud dojrzał. Nieprawdą jest, jakoby to było szkodliwem dla spraw narodowych, lub dla innych klas społeczeństwa. Nie dajcie się rozbić! Myślą z Wami — stary Lewakowski«.

W odpowiedzi na ten telegram, przyjęty entuzjastycznie, uchwalono jednogłośnie wysłać telegraficznie sędziwemu działaczowi ludowemu wyrazy czci i pozdrowienia od Kongresu. Wystylizowano je w sposób następujący:

»Kongres PSL. entuzjastycznie przyjął Wasze serdeczne słowa i jednomyślnie polecił nam wysłanie w odpowiedzi wyrazów czci głębokiej i pozdrowienia od wszystkich Ludowców wraz z zapewnieniem, że lud ma żywo w pamięci przezacną postać pierwszego prezesa Ludowców, a w sercu swem chowa synowskie uczucia wdzięczności za jego szczerą miłość dla sprawy ludowej. Prezydjum Kongresu: Bernadzikowski, Wąsowicz«.

Zagajenie prezesa Stapińskiego.

(W skróceniu).

Otwieram dzisiejszy Kongres starodawnem i tradycjonalnem: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (Długotrwałe oklaski).

Na początku stwierdzić muszę, iż według wykazu, przedstawionego przez kancelarję Kongresu, wydano legitymacji 1280, delegatom, reprezentującym 49 powiatów.

Na kongresie reprezentowane są najodleglejsze okolice Galicji wschodniej, jak: Skałat, Kamionka Strumiłowa, Dolina, Złoczów, natomiast z ubolewaniem stwierdzić muszę, że niektóre powiaty zachodnie mniej licznie się zjechały; są to powiaty: bialski, chrzanowski, żywiecki i podgórski. Najliczniej obesłały Kongres powiaty: brzeski, krośnieński, tarnowski i jasielski. Co do tego ostatniego, to stwierdzić muszę, iż chociaż wrogowie nasi ustawicznie rozgłaszali, jakoby był on dla ludowców stracony, to przecież tak nie jest, a dowodem tego jest poważna liczba uczestników z tamtejszych stron. Wszystkim, którzy nie zważając na trud i koszta pospieszyli do miejsca, gdzie ma zapaść tyle ważnych dla stronnictwa uchwał, serdecznie dziękuję, bo daliście panowie przykład dojrzałości politycznej; trudem i znojem zdobywa się lepszą dla ludu przyszłość.

Sprawy polityczne ustawicznie się komplikują, ulegają pewnym zmianom, a stąd wymagają ustawicznego obserwowania i pracy; i do tej pracy musi stanąć sam lud, bo jeżeli jego braknie, to sprawy ludowej nikt nie poprowadzi.

Witam wszystkich reprezentantów prasy, którzy tak licznie na wiec przybyli. Mimo, iż zgromadzenie dzisiejsze jest wyłącznie zgromadzeniem jednej partji politycznej, to przecież wysłaliśmy zaproszenia do wszystkich pism, aby się przekonano, iż żadnych tajemnic nie mamy, a tego, co czyniliśmy i nadal czynić zamierzamy, nie wstydzimy się (oklaski).

A dalej: niech przekonają się wszyscy, że te plotki, które z taką chęcią rozsiewały niektóre dzienniki, były tylko plotkami, niech się przekonają, że P. S. L. coraz więcej się rozwija i w siłę wzrastać z dniem każdym będzie (oklaski).

Wskutek ataków niesumiennej prasy, szliśmy przez ciernie i głogi; mam nadzieję, że obecnie ta część prasy, która nam kolców nie szczędziła, skoro się przekona o faktycznym stanie rzeczy, zajmie wobec P. S. L. inne godne i właściwe stanowisko.

Mówiono powszechnie, iż Stronnictwo chyli się ku upadkowi; przez to wywierano na członków Stronnictwa ujemny wpływ, bo byli gotowi uwierzyć wobec systematycznego krakania, że tak jest w rzeczywistości. To też na dzisiejszym Kongresie po zrobieniu rachunku z całej pracy, musimy się pokrzepić tą myślą, ugruntowaną na niezbitej prawdzie, że o najmniejszem chyleniu się do upadku mowy być wogóle nie może, ale że się rozwijamy ustawicznie a rzesze włościańskie zgłaszają się do nas w dalszym ciągu i pomnażają z dniem każdym nasze szeregi.

Dzisiejszy Kongres ma omówić sprawy najbardziej dotyczące chłopa polskiego i wskazać drogę po której ma iść dalej nasze Stronnictwo.

A po trzecie Kongres ma załatwić sprawy, jakie się w łonie samego Stronnictwa wyłoniły.

Na długi czas przed Kongresem mówiono, iż za wiele mam władzy a ilekroć chciałem się któregoś z moich urzędów pozbyć, nie pozwalano mi na to.

Od lat 20 chodziłem po wsiach i prosiłem: „chłopy łączcie się, bo to wasza siła“! Od lat 20 przywykłem do tej roboty po wsiach; to stanowiło całą moją duszę, całe jestestwo.

Przyznać muszę, że w pracy tej pomagało mi wielu i tym muszę złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Wskutek ataków niektórych jednostek w Stronnictwie praca była trudną, bo tu i ówdzie mi mówiono: „jesteś tylko cząstką Stronnictwa, jesteś wodzem bez żołnierzy“.

W takich warunkach wszystko szło opornie; fronda nie godziła się z polityką, jaką ja prowadziłem; dziś ma Kongres postanowić, jakiej chce polityki, jakiego kierownictwa obrony swoich interesów.

Mówiono, iż się zbogaciłem; nie mam na tyle czasu, by jeździć od jednego do drugiego i przedstawić stan mój materjalny; ale dziś stwierdzić muszę przed Kongresem całkiem szczerze, iż jak nic nie miałem tak i nadal nic nie mam. Ci „mecenasi“ o jakich tyle nasi przyjaciele mówili i mówią, są to ludzie, co Stronnictwo wspierają, a nie mnie.

Mam ideę jedną, a jest nią zjednoczenie ludu w jedną potężną armję, nawet z wrogami jestem gotów się pojednać, jeżeli chodzi o to skonsolidowanie się chłopów.

Moja radość wypływa stąd, iż dwa inne stronnictwa a to związek chłopski i część centrum znalazły się w naszych szeregach i z nami się nierozdzielnie złączyły (oklaski). Prowadziliśmy przedtem z nimi walkę, a dziś przywódcy ich posłowie ks. Żyguliński i Potoczek należą do naszych najgorliwszych pracowników, za co niech przyjmą podziękowanie (huczne oklaski).

Armja nasza liczna, tysiące i tysiące włościaństwa do nas należy, inni mają chłopów pożyczonych; przykładem tego niech będzie przedewszystkiem fakt, że na ostatnim zjeździe wszechpolaków we Lwowie miało być aż... 350 chłopów. Ale dodać muszę, iż chłopów tych z 18 gmin zabrał ze sobą do Lwowa naczelnik stacji w Podłężu Wojtowicz, aby udać się do namiestnika w sprawie zatargu chłopów z zarządem niepołomickim o pastwiska. (Głos ze sali: obiecał im darowanie pożyczki!). Chłopów tych poprowadzono potem na zjazd wszechpolski (śmiechy).

U nas takich ludzi niema; każdego naszego członka łączy ze stronnictwem świadomość w dążeniu do celu.

Na Kongres dzisiejszy listów z zaproszeniami nie wysyłaliśmy — sam napisałem tylko do posłów Witosa i Krężla w sprawach łącznych z Kongresem. Kongres zeszedł się bez żadnej agitacji, a tylko na rzucone hasło, na wezwanie przewodnictwa w organie Stronnictwa „Przyjaciela ludu“.

Wszystkie stronnictwa polityczne przechodziły i przechodzą obecnie przesilenia; mieli je koserwatyści, mają je wszechpolacy. Przesilenie takie przechodzimy i my! Reforma do parlamentu przewróciła w zupełności dotychczasowy układ delegacji polskiej w Wiedniu. Od chwili uchwały Kongresu w Rzeszowie, weszliśmy do Koła polskiego i staliśmy się temsamem uczestnikami polityki kołowej; choroba stąd wynikła była przejściową.

Obecnie toczy się walka o władzę w kraju. O władzę tę ubiega się ktoś, co może być szkodliwy. Dlatego musimy strażować, aby władza nad krajem nie dostała się w niepowołane ręce.

Stwierdzam z całą stanowczością, iż między nami a konserwatystami żadnego sojuszu nie było, niema i być nie może. Było tylko wzajemne pomaganie sobie w walce o mandaty po które wyciągała ręce biurokracja wszechpolska. Jest rzeczą nienaturalną, aby rządy i czynności prawodawcze dostały się w ręce tych, którzy mają być tylko czynnikiem wykonawczym. Dla zastępstwa chłopskich interesów byłoby to z prawdziwą szkodą. Za porozumienie to nic nie dawałem, do niczego się nie zobowiązywałem (oklaski). Idę drogą prostą, nie znam innych obowiązków nad to jedno: dotrzymywanie wiary cłopu polskiemu (huczne oklaski).

Z wszechpolakami walczę i walczyć będę, bo uważam pracę ich za bardzo szkodliwą. Skutki ich roboty okazały się już w dwu innych zaborach.

W Królestwie Polskiem, gdzie mieli niepodzielny rząd dusz polskich, taką prowadzili politykę karkołomną, że siebie rozbili, poselstwo polskie do Dumy zdziesiątkowali, społeczeństwu całemu szkodę wyrządzili, a przeciwko robotnikom szli na równi ze zbirami carskimi.

W Wielkopolsce gdzieśmy dotychczas stali jednością, nie zawahali się dla jednego marnego mandatu rozbić tę solidarność narodową.

A co robią u nas? Tu w kraju biją w wielki bęben patrjotyzmu, budują Polskę od morza do morza, a kiedy staną nogą we Wiedniu, zapominają o głoszonych hasłach i popierają każdy rząd, gorzej niż stare stańczyki, prześcigają się w lokajstwie austrjackiem.

Stwierdzam, iż w grupie posłów tak sejmowych jak i parlamentarnych żadnych rozłamów niema. Z dumą to powiedzieć muszę, iż w chwilach przełomowych, staliśmy jak mur i skutkiem tego wytrzymaliśmy pociski, jakie w nas rzucano. Była sprawa Banku parcelacyjnego i tę chwilę bez uszczerbku dla Stronnictwa przeżyliśmy. Są tu obecni panowie: Lewakowski i Traczewski, niech oni poświadczą, że sprawa Banku jest w dobrym stanie. Prawda, że rząd dał 2 miljony dzięki staraniom posłów ludowych; ale nie była to żadna łapówka, bo rząd obowiązany jest do takiej pomocy dla instytucji będących chwilowo w stagnacji. Zresztą rząd dawał instytucjom innych krajów, skoro widział, iż groziłaby im ruina.

Na kongresie ostatnim lud domagał się realnej pracy; to też usiłowania nasze i w tę zwróciliśmy stronę i garnęliśmy się do pracy w stowarzyszeniach, kooperacjach i t. d. Wynikiem tych dążeń było założenie ludowego towarzystwa asekuracyjnego „Wisła“, które musiało przejść przez ciężkie chwile z powodu niesłusznych zarzutów niesumiennej prasy. Dziś „Wisła“ jest instytucją potężną i rozwój jej jest zabezpieczony dzięki pracy posła Długosza.

Do pracy oświatowej stanęliśmy licznie; niestety wypchnięto nas z Zarządu głównego TSL. a tak samo w Kółkach rolniczych rządzi się pan Grabski.

Zarzut, że Stronnictwo osłabło jest bezpodstawny, bo jest ono silniejszem niż było przedtem.

Robiono mi zarzuty, że za mało uwzględniam w robocie mojej narodowe uświadomienie ludu — a ja na to mówię: jeśli tworzę silną armję chłopską, to najlepiej pracuję dla Ojczyzny, bo w silnym chłopie polskim jest przyszłość całego narodu! (Oklaski długo niemilknące).

Skoro były głosy, że przewodnictwo źle sprawuję, dlatego składam z godności prezesa Stronnictwa do dyspozycji Kongresu.

Rozprawa polityczna

nastąpiła po przemowie prezesa Stapińskiego.

P. Szuszkiewicz zapytał o wyjaśnienia w sprawie reformy wyborczej, głównie co do równości.

P. Smagała (z Rzeszowskiego) radzi, aby przez dostateczne omówienie sprawy wyjść z Kongresu złączonymi do wspólnej pracy. Pochwala „Wisłę“, bo od chwili jej powstania Florjanka

zupełnie inaczej obchodzi się z chłopami. Radzi, aby posłom dać w Radzie Naczelnej głos doradczy, żeby nie wyglądało, iż sami sobie wyrażają zaufanie.

P. Jaworski z Krasiczyna (pow. Przemyśl) odczytał rezolucje, jakie uchwalono na zgromadzeniu komitetu powiatowego nowo zorganizowanego a wyrażające prezesowi Stapińskiemu i posłom ludowym wotum zupełnego zaufania i uznania za pracę.

P. Łącki (z Tarnobrzeskiego) przedstawił rezolucje jakie uchwalono na posiedzeniu tamt. Komitetu powiatowego, a domągające się, by prezesem P. S. L. był poseł Stapiński.

P. Bal (z Jasielskiego) stwierdził, iż wszelkie pogłoski, jakoby narodowa demokracja robiła postępy w jego powiecie są zupełnie fałszywe. Ludność tamtejsza zgadza się w zupełności z kierunkiem polityki posła Stapińskiego i życzy sobie, aby on nadal Stronnictwu przewodniczył.

Po pp. Kozickim (z Jasielskiego) i Słowiku (z Wielickiego), postawił p. Pruchnik następującą rezolucję:

»Kongres P. S. L. stwierdza, że kierunek polityczny pracy Rady Naczelnej i jej przewodnictwa, oraz Klubów poselskich sejmowego i parlamentarnego w czasie od ostatniego Kongresu w Rzeszowie aż do teraz był zgodny z programem i interesami P. S. L.

Wobec tego dzisiejszy Kongres P. S. L. wyraża tak Radzie Naczelnej, jak obydwu Klubom poselskim i przewodniczącemu Stapińskiemu **najzupełniejsze zaufanie i uznanie**«.

P. dr Świeżawski (z Pilzneńskiego) radził, aby celem zorganizowania P. S. L. w silne kadry, zbierać odpowiednie fundusze między członkami.

P. Dąbski zastanawiał się nad źródłem ciemnoty i nędzy w kraju. Wskazał, iż jak długo rządy będą spoczywać w rękach konserwatystów, tak długo lepiej nie będzie. Na kongresie rzeszowskim oświadczył się za wstąpieniem ludowców do Koła, bo chciał by ci zgnietli konserwatystów. Zwyciężenie ich oznaczać będzie nową erę w usamowolnieniu włościan.

Następnie uderzył na namiestnika Bobrzyńskiego i marszałka Badeniego. Żądał od posłów ludowych, by domagali się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu nawet przez obstrukcję, bo zmiana dotychczasowej ordynacji wyborczej wprowadzi do Sejmu lud, który się nie da ciemiężyć. Niesnaski w Stronnictwie rozpoczęły się z powodu reformy wyborczej. Z chwilą, gdy ten postulat będzie przez kierownictwo P. S. L. głównie popierany, fronda poda rękę do zgody.

Następnie w duchu przemówienia przedłożył kilka rezolucji, które jednak w głosowaniu upadły.

Poseł Olszewski odpowiadał głównie p. Dąbskiemu i zbijał szczegółowo, punkt za punktem jego zarzuty. W Kole polskiem głównym wrogiem są wszechpolacy, którzy z każdej sposobności korzystają, aby ludowców utrącić. Z nimi walka najtrudniejsza, bo nie przebierają w środkach. O nich p. Dąbski nie wspomniał; z tego wnosić można, iż p. Dąbski jest na usługach partji wszechpolskiej, (p. Dąbski protestuje). Ale stwierdzić trzeba, iż dzięki obecnemu namiestnikowi mamy po powiatach starostów innego typu, niż byli do niedawna. Od rządu należy targować, co się tylko da i ile się da; w obecnym czasie musimy dopilnować sprawy koncesji szynkarskich.

P. Sułkowski (z Limanowskiego) w świetnej mowie, wygłoszonej w gwarze ludowej wskazał na kilka bolączek ludu jak: sprawy spadkowe i inne. Przemowę swoją zakończył okrzykiem: „Niech żyje prezes Stapiński!“, powtórzonym przez zgromadzonych, tudzież postawieniem wniosku, aby prezesa PSL. wybierał Kongres a nie Rada naczelna. Prezesem ma być poseł Stapiński.

Następnie ponieważ dyskusja trwała juz przeszło 3 godziny, a do głosu zapisanych było jeszcze 30 — zamknięto dyskusję i wybrano mowców generalnych p. Wysłoucha i Bojkę.

Pierwszy mowca „przeciw“ red. Wysłouch po obszernem umotywowaniu przedstawił następujące rezolucje:

„Polityka ludowa musi być samodzielnia, wierna hasłu — przez lud dla ludu, wsłuchana czujnie w przykazanie, które widniało dawniej na czele naszego programu

„Ale twardo, ale jasno
Wśród narodu swego stać
Myślą bić, chorągwie rwać
Świecić czynu tarczą własną“.

I błogosławiona będzie taka praca u podstaw, albowiem da ona wolę i siłę narodowi do przetworzenia swej woli“.

„Polityka ludowa musi być zasadniczą, bez zasad bowiem, jak bez duszy, zamiera ruch ludowy a gdy on zamiera i lepsza przyszłość odsuwa się w dal.

„Kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję, działajmy a do odrodzenia przyjdzie“ mawiali dawni bojownicy za wolność i lud. Tak samo postępujmy i my! Skoro ustalimy sobie przekonanie, że ordynacja wyborcza do sejmu krajowego nie może być gorsza od ordynacji wyborczej do Rady Państwa, to będzie rzeczą honoru stronnictwa, ażeby z tej linji wytycznej za żadną cenę nie zejść i uczynić z niej linję bojową“.

„Polityka ludowa powinna być moralna. Jak na wojnie nie wolno używać broni zatrutej, tak w polityce nie godzi się posługiwać środkami, które zniepraw iają duszę ludzką. Tylko wsteczne i przeżyte ideje chcąc nadal trwać, muszą zachwaszczać głębę serc, więc sieją: kramarstwo przekonań, by wyplenić ich niezłomność; sieją kłamliwość, by wyziębić umiłowanie prawdy; sieją żądzę osobistych korzyści, by stłumić poczucie dobra ogólnego. Polityka ludowa, polityka torująca nowe drogi narodowi, idzie szlakiem cnót obywatelskich, jej ustawiczną troską — doskonalenie się dusz, gdyż „w duszach naszych jest ziarno przyszłych praw“.

„Polityka ludowa będąc narodową już przez to, że budzi warstwy ludowe do samodzielnego życia czem pomnaża siły narodu, musi być patrjotyczna, musi kłaść dostateczną uwagę na czyny, które tworzą Ojczyznę. Lud od wieków spełniał wielką misję narodową, broniąc — często krwią — a zawsze w znoju takie ostoi życia narodowego jak Ziemia i Język. Zmienić tę odwieczną żywiołową siłę w świadomą potęgę to nasze zadanie. A gdy je spełnimy, gdy warstwy ludowe wezmą gromadny udział w świadomej pracy narodowej, wówczas — i tylko wówczas ocalimy ziemię polską a jej oracze i siewcy nie będą szli na poniewierkę bezdomną — i mowę polską rozkujemy z pęt — i myśli polskiej damy swobodny lot — i Polsce miejsce należne między narodami“.

Drugi mowca „za“ p. Bojko podkreślił głównie to, iż fronda napadając na kierownictwo Stronnictwa w chwilach krytycznych wyrządziła bardzo wiele szkody. A najgorszą było rzeczą to, iż fronda nie napadała na naszych wrogów, ale bijąc w nas temsamem łączyła się z nimi. Fronda mówi, że tylko krytykowała; krytyka jest potrzebną, ale tylko wtedy jest pożyteczną, jeżeli jest życzliwą. Krytyka zaś frondy taką nie była. Chcę wierzyć — mówił p. Bojko — że fronda działała w dobrej wierze; z takiego chłopaczka, jak p. Dąbski, jeszcze może coś będzie... (powszechna wesołość), ale nie posiadł on jeszcze wszystkich rozumów. Kto wie, czy nie sobie mamy przypisać winę przystąpienia ks. Stojałowskiego do wszechpolaków. Rozbrat, jaki powstał wskutek ataków frondy udzielał się gminom, które się zaczęły różniczkować. Chłopi nie są radykalnie usposobieni; znam ich bo jeżdżę po wsiach; chłop nasz żąda pracy i wyników tej pracy a nie czczego radykalizmu.

Mowca wezwał wreszcie frondę, aby zaprzestała walki ale stanęła razem do roboty.

P. Stapiński w końcowym wywodzie odpowiedział szczegółowo na podniesione w ciągu dyskusji zarzuty. I tak oświadczył, iż ludowcy wstąpili do Koła Polskiego, aby zmienić tam niejedno w jego składzie; dotychczas posłowie na tem stanowisku stoją. Przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu i marszałkowi Badeniemu nie walczą, dopóki nie wiedzą, kto przyjdzie na ich miejsce. A nuż nowi dygnitarze będą gorsi od obecnych. A jeżeli są oni tak niewygodni p. Dąbskiemu, to czemu nie pisze przeciw nim w swojej gezetce, ale rzuca się na Stapińskiego. Robienia polityki nie pójdzie się Stapiński uczyć do Dąbskiego. Niech lepiej Dąbski zamiast Stronnictwo rozbijać rzuci się po powiatach i tam wywoła ruch ludowy i zorganizuje go.

Reforma wyborcza jest jednym z najpilniejszych postulatów ludu i musi być załatwioną wcześniej czy później w duchu PSL. Mowca wie, dokąd zdąża i za swoją czynność bierze zupełną odpowiedzialność. Jest przeciwny obstrukcji w Sejmie, bo Sejm uczyniliby ludowcy niezdolnym do pracy i łatwo nowe wybory mogłyby się odbyć na podstawie starej ordynacji.

W czasie, kiedy było przesilenie z powodu Banku parcelacyjnego, fronda wtrzymała się wprawdzie od ataku, ale zawdzięczać to należy tylko p. Wysłouchowi. Zresztą trwało tylko krótki czas, bo wnet nowe pojawiły się ataki. Fronda w sprawie Banku nic nie pomogła, owszem teraz Stapińskiego za to piętnuje.

Rezolucje p. Dąbskiego są brzytwą przyłożoną do gardła Stronnictwu, dlatego należy je odrzucić — natomiast godzi się Stapiński całem sercem na rezolucję p. Wysłoucha. P. Stapiński pragnie podziału władzy i odstąpienia »Przyjaciela Ludu«. Ale dziś pragnie wyboru swego na prezesa P. S. L. bo niewybranie go równałoby się zwycięstwu frondy.

W Stronnictwie można rzeczywiście odróżnić dwa okresy: pierwszy, to bezwzględna walka, drugi to praca, która została uwieńczona wyborem 40 posłów. Jest faktem niezbitym, iż ze Stronnictwem liczyć się wszyscy muszą. W niektórych wypadkach nadużyć czy wyrządzonej krzywdy interterwencja posłów ludowych przyniosła skutek w przeciągu 24 godzin.

Głosowanie

odbyło się przez podniesienie rąk. Za rezolucją p. Pruchnika wyrażającą p. Stapińskiemu wotum zaufania oświadczyła się olbrzymia większość. Na 1260 głosujących sprzeciwiło się jej tylko 15 uczestników Kongresu.

Wniosek p. Sułkowskiego, aby posła Stapińskiego wybrać ponownie prezesem PSL. uchwalono tą samą ilością głosów.

Wybór posła Stapińskiego prezesem przyjęto hucznymi, długotrwałymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!“

Odpowiedział na nie prezes Stapiński w te słowa:

Szanowni Panowie i kochani Bracia! Świadom tego — co mnie czeka za wybór jak najserdeczniej dziękuję. Przysięgam wam, że wszystkie myśli moje i uczynki poświęcę jednej idei: złączenia ludu polskiego w jedną potężną armję celem wywalczenia dla niego lepszej przyszłości. Przysięgam Wam, że jak dotąd nigdy nie użyłem żadnych sposobności celem zbogacenia się, tak i nadal wszelkie korzyści będą mi dalekie. Gdybym si znalazł w tem położeniu, iż nie mógłbym dalej prowadzić Stronnictwa, to przyjdę przed was i powiem: „Siły moje wyczerpane, drogi skończone, wybierzcie kogo innego«. Przysięgam Wam, że daleki jestem od wszelkiej zależności i paktów, a w pracy mojej kierować się będę jedynie względami na dobro ludu, jako przyszłości Polski.

Po tem oświadczeniu zerwała się nowa burza oklasków, a z grupy najbliżej siedzących koło sceny włościan rzuciło się kilku na podjum, gdzie się znajdował prezes Stapiński i uniosło go na rękach.

Tymczasem na sali brzmiały w dalszym ciągu oklaski i wiwaty, wznoszone także na cześć obecnej na sali żony prezesa.

Każdy chciał się dostać jak najbliżej prezesa, aby zamanifestować swoje uczucia. Wiele osób powstrzymać się nie mogło od łez.

Następnie przeprowadzono wybory do Rady Naczelnej w ten sposób, że delegaci z poszczególnych powiatów, obecni na Kongresie, po naradzeniu się między sobą, zgłaszali wybranego przez siebie członka Rady, do której nadto wchodzą z urzędu przewodniczący Komitetów powiatowych P. S. L. i posłowie Stronnictwa tak parlamentarni, jak sejmowi.

Skład Nady Naczelnej P. S. L.

jest tedy następujący: pow. Biała Jan Kubik, Bochnia Rudnik Michał, Brzesko del. Budzyn Józef, przew. Bętkowski Wiktor, Brzeżany del. Chrzan Jan, przew. Ryżewski Józef, Brzozów Michał Szajna, Chrzanów dr Smoleń Stanisław, Cieszanów Paweł Rebizant, Dąbrowa Michoński Józef, Czortków Wojewoda Karol, Drohobycz Roman Bachowski, Józef Siudy, Szymon Uljasz, Gorlice del. Leon Gajewski, przew. Lu-

dwik Rybczyk, Grybów del. Wójcik Józef, przew. Gadecki Daniel, Jarosław Przewrocki Marcin, Jasło Wojciech Solarz, Wojciech Bal, Kamionka strumiłowa del. Śmichowski Ludwik, przew. Poznański Karol, Kolbuszowa Kosek Jakób, Kraków miasto del. dr Wróbel Ignacy, Grodecki Henryk, przew. dr Bardel Franciszek, Kraków powiat del. Serczyk Józef, przew. Jarzyna Jan, Krosno del. Jędrzej Krukierek, przew. Mięsowicz Michał, Limanowa del. Sułkowski Jan, przew. Orzeł Wincenty, Lwów Jednoróg Franciszek, Łańcut del. Chmielowski Wiktor, przew. Marek Wojciech, Mielec zast. przew. Rądzki Jan, del. Haładej Jan, Myślenice del. Supergan Wincenty, przew. Piotr Kula, Nisko, Władysław Niemiec, Nowy Sącz del. Józef Kubisz, przew. Narcyz Potoczek, Nowy Targ dr Przybyło Szymon, Oświęcim Franciszek Sanok, Pilzno del. Stanisław Świętoń, przew. Piotr Przetacznik, Przemyśl del. Adam Staroniewicz, przew. Jan Jaworski, Przemyślany Jan Łaz, Przeworsk Błażej Pieniążek, Ropczyce del. Biela Wojciech, przew. Ścibor Karol, Rzeszów del. Baran Jędrzej, przew. Wietchy Walenty, Sanok Milan Grzegorz, Stary Sambor del. Gierlach Piotr, przew. Dracz Stanisław, Strzyżów del. Adolf Gorzelnik, przew. Łyszczarz Franciszek, Tarnobrzeg del. Stadnik Franciszek, przew. Kanarek Mojżesz, Tarnów del. Michalik Stanisław, przew. Harlender Stanisław, Tłumacz Ossowski Władysław, Wadowice del. Rokowski Wojciech, przew. Korzeniowski Teofil, Wieliczka del. Okoński Józef, przew. Stanisław Słowik, Żywiec del. Lipart Wojciech, przew. Szczepański Stanisław.

Osobno wybrał Kongres do Rady Naczelnej dotychczasowego wiceprezesa dr Michała Greka ze Lwowa i sekretarza red. Władysława Wąsowicza z Krakowa — nadto ze sfer pocztowców p. Reichelta Romualda z Ryglic, a ze sfer nauczycielskich dyr. Tomasz Krzyś, Jan Tepper, Władysław Westfalewicz i Stanisław Wyrzykowski.

Sprawę reformy wyborczej

przedstawił w obszernym wywodzie p. Budzyn, który postawił następującą rezolucję:

»Kongres P. S. L. trwa niezłomnie przy programowem żądaniu bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu kraj. i poleca posłom P. S. L., aby jak najusilniej o przeprowadzenie takiej ordynacji sejmowej się starali.

Kongres P. S. L. stwierdza, że sprawa sejmowej reformy wyborczej jest nagłą i wymaga jak najrychlejszego załatwienia ze względu na wieści o zamiarach i postawach innych stronnictw, poleca Kongres posłom P. S. L. aby wszelkimi parlamentarnie możliwymi środkami walki oparli się podziałom ludności wiejskiej na koła czy kurje, oraz pokrzywdzeniu tejże ludności w procentowym udziale jej mandatów w ogólnej liczbie mandatów poselskich sejmowych«.

W dyskusji zabrał głos poseł Wasung, jako zastępca p. Stapińskiego w subkomitecie Komisji reformy wyborczej i podał przebieg obrad nad tą sprawą.

Nadto przemawiał były poseł p. Kubik i poseł Witos. Ten będąc również członkiem subkomiteoświadczył, iż proponowana ordynacja wyborcza byłaby niesprawiedliwością. Lewica pozostaje w subkomitecie w mniejszości i nie może przeprowadzić projektu bardziej postępowego. Zasada równości w subkomitecie przepadła, bo uchwalono większością jednego głosu wziąć pod obrady projekt konserwatystów. Ludowcy przedstawili swój projekt o 4 przymiotnikowe prawo wyborcze. Mowca wezwał zebranych, by przez zgromadzenia dali posłom podstawę do żądania reformy wyborczej w duchu P. S. L.

Po przemowach pp.: Dąbskiego, Rody, Kawalca, prof. Jägermana, dra Wróbla, Jaworskiego i Maurizia uchwalono wniosek p. Budzyna.

Zaproszenie na Kongres szkolny.

Powitany oklaskami „Niech żyje nauczycielstwo" zabrał głos przybyły umyślnie z Krakowa prezes Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego p. Stanisław Nowak, zapraszając ludowców na Kongres szkolny, który się odbędzie w Krakowie podczas uroczystości grunwaldzkich.

Zawodowa organizacja rolnicza.

W sprawie tej referat przedstawił p. Maurizio (z Brzeskiego) kończąc rezolucją następującą:

»Brak silnej zawodowej organizacji rolników wstrzymuje w naszym kraju na każdym kroku postęp rolnictwa i utrudnia skuteczną obronę interesów ekonomicznych i społecznych ludności rolniczej.

Dlatego Kongres oczekuje od posłów P. S. L., że wytężą swoje zabiegi w tym kierunku, aby doprowadzić do skutku taką zawodową organizację rolników, któraby jak najwięcej odpowiadała interesom ogółu ludności rolniczej«.

Dodatkowo zaproponował p. Dąbski, aby wybory do tej organizacji odbywały się na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.

Zabierali głos w tej sprawie posłowie: Ks. Zyguliński, Mleczko i Stapiński, poczem całą sprawę jako jeszcze niewyklarowaną należycie usunięto z pod obrad.

W sprawie koncesji szynkarskich

zgłosił p. Bal z pow. jasielskiego następującą rezolucję, uchwaloną jednogłośnie i bez dyskusji:

»Zważywszy na to, że załatwienie rozdawnictwa koncesji szynkarskich zgodnie z moralnymi interesami ludu jest jego pierwszorzędnym postulatem poleca Kongres władzom stronnictwa, aby z naciskiem domagały się od kompetentnych władz izby sprawę tę załatwiły, zgodnie z uchwałami Rad gminnych, a więc odmawiały nadania koncesji tam, gdzie się temu uchwała gminna sprzeciwia a udzielały koncesji osobom poleconym przez Radę gminną«.

Wnioski:

p. Hawlickiego (ze Strzyżowskiego), odnoszące się przeważnie do szkolnictwa, odesłano do Rady Nadzorczej celem rozpatrzenia.

Zamknięcie kongresu.

O godz. 7·30 wieczór zamknął obrady wiceprezes dr Grek stwierdzeniem wśród fremetycznych oklasków, że Kongres był wspaniałą manifestacją siły Polskiego Stronnictwa Ludowego, przed którą zadrżą wrogi.

Z tygodnia.

Widowisko wszechpolskie.

Ani premjer węgierski hr. Kuhen-Hederwary nie sprawił światu takich paprykowanych niespodzianek ostatniemi wyborami węgiersk., gdzie renegat słowacki Jeszewszky dokazywał cudów w dziedzinie nigdy jeszcze nie wyjałowionego »wyborczego rozbójnictwa«, jaką niespodzianką stały się ostatnie wypadki w naszym kraju, w raju politycznym jaki stanowi (Nowicki jest w stanie przysiądz, że stanowi) nasza kochana, poczciwa, długo i nigdy nie zapomniana ...narodowa demokracja. Poczciwina znowu dostarczyła nam jednego więcej bajecznego widowiska, ale już takiego, o którem nawet Ben Akiba nie mógłby powiedzieć, że już coś podobnego było na świecie.

Niech się kto chce i jak chce kląć na proroka, klnie, nie uwierzę, jako żywo, żeby kiedykolwiek świat widział Polaków »c. k. profesorów«, »c. k. radców«, „c. k. hofratów", »c. k. prokuratorów«, »c. k. obrońców ludu«... rewolucjonistami, którzy gotowi wyrżnąć do nogi... rzepę na wierzbie. A jednak — świat zobaczył, że największymi rewolucjonistami są c. k. prof. Grabski, c. k. prof. Buzek i c. k. prokurator i mszański radca... Ptaaś!

Rok 1873, w którym porodzili się ci mocarze będzie pamiętnym, choćby i z tego tytułu, że w tymże samym urodził się »mocarz handlowy«... Stohandel.

Rzecz nie ulegająca dziwocie, że gdy ta kompanja huknęła »karmazynowem słowem« rewolucjonistów, 350 zwiezionym do Lwowa „chłopom", (majorowa Schönebekowa w celu pewnych interesów też ubierała się na ulicę za służącą) »hejże na Soplicę — Bobrzyńskiego«, to się zrobił taki ...zapał (a jakiżby, jak nie narodowy), że aż hofrat zleciał z fotelu prezesa grupy i samego prokuratora posadzono na tymże.

Po Zjeździe narodowo-demokratycznym donosiły dzienniki krajowe, że stronnictwo endeków rozwala się skutkiem ciepłoty przeróżnej, którą nie wychłodzi ani lodownia p. Głąbińskiego, ani nie zrównoważy różnic mający powstać, przez p. Wetzlera ugruntowany nowy organ wszechblagierów narodowych. Temu nie wierzono całkowicie, lecz teraz to się wie zupełnie pewnie, że pod egidą p. Grabskiego wali się ta indyczarnia naprawdę. Pan Grabski »ma pika« na p. Bobrzyńskiego, p. Buzek zawiedziony też został w swych rachubach, p. Ptaś także za długo uczy swą rodzinę po niemiecku i przygotowuje na... »Wiedeń«, a stary German wprawdzie prochu nie wynalazł, bo się pyrotechniką nie zajmował. ale na tyle nie w ciemię bity i wie, że »c. k. hofrat« nie może prowadzić hufców na... »c. k. namiestnika«, a że »c. k. profesor« byłby innego zdania, to zastąpił »c. k. prokurator« c. k. hofrata«. Co za przebajeczna idylla!

Na horyzoncie parlamentarnej naszej polityki pokazują się dziwne znaki, mniejsze wprawdzie od ogona komety Halleja, ale znamienne bardzo. Przeżywamy ciekawy proces. Widzimy najoczywiściej, że blaga i w polityce na krótką tylko pobiegnie metę. Przypatrujemy się faktowi, że wszechpolacy zostają przygważdżani przez wszystkie polskie stronnictwa, nie wyłączając nawet poza kołem stojących socjalistów i wszystkie stronnictwa uważają za konieczność podrzynać gardło tej wszechbezczelnej bladze, która może mieć fatalne skutki dla kraju.

Zwartym pierścieniem otoczono tych »ceków« (c. k.) robiących wszystko rzekomo dla Ojczyzny i dalejże w uściski. Bataglia zwąchał pismo nosem, a że swej karjery jeszcze wyrzec się nie ma zamiaru, wyskoczył od endeków i wolał zdziceć chociażby, a nie dać się udusić.

Wprawdzie prezes Koła Głąbiński ogłasza dziennikarzom, że wypadki w jego partji nic nie wpłyną na jego stanowisko, a tymczasem wróble na dachu ćwierkają, że dni p. Głąbińskiego na prezesurze Koła już są policzone i agonja już się rozpoczęła. Na to nie pomoże nic nawet autor artykułów z »Gazety Warszawskiej«, który podnosi rzekomo wysoko wpływy i ich siłę p. Głąbińskiego, podczas gdy ten sam p. Głąbiński nie jest w stanie dokazać tego, by w Oświęcimiu nie robiono naczelnikiem stacji Rusina, który będzie narzędziem prusaków a nie potrafi postarać się o polskiego naczelnika, chociaż byli kandydaci polscy, starsi od Rusina, że nie ma na tyle właśnie tej okrzyczanej siły, by kolej północna miała za naczelników stacji od Krakowa po Bogumin choćby kilku Polaków, a nie Niemców, Czechów i Rusinów nawet.

Upadek p. Głąbińskiego nastąpi z chwilą, kiedy tylko p. Korytowski czy p. Starzyński zdecydują się objąć stanowisko po nim. A wtedy jedno będzie prawdą co potwierdzą wszystkie stronnictwa, że co jak co, ale to, co uczynił dla dobra kraju p. Głąbiński to, że... ustąpił.

Lecz nie śmiać się tylko płakać nad tem, że ani Fijak, ani Paduch, ni Maślanka patrząc na tych »c. k. rewolucjonistów«, nie powiedzą swym przywódcom czy to Stojałowskiemu czy Wiąckowi: Czy nas macie za głupich, czy sami postradaliście zmysły, że polskich chłopów pchacie do tych blagierów wszechpartyjnych na przyprzążkę?

Chyba bielmo macie w oczach, a trociny w mózgach i sądzicie, że to się da razem pogodzić i w kupce utrzymać!

Nie w zlepku „ck. profesorów" i „ck. prokuratorów" miejsce dla chłopów, które interesa są wręcz przeciwne interesom tychże, a nawet wogóle niebezpieczną byłoby rzeczą dla wszystkich, gdyby ci, którzy są przeznaczeni do przestrzegania ustaw, je toczyli, a często wypaczali dla swego widzimisię. Chłopi do chłopskiego stronnictwa patrzą — tem jest tylko Stronnictwo ludowe!

Namiestnik Bobrzyński niech się ma na baczności. Ptaś choć na fotelu prezesa grupy n.-d. gotów zabawić się w tego dygnitarza, jakim był przed laty w Krakowie i w todze prokuratora wnieść przed forum... p. Grabskiego, na ukaranie namiestnika za nieposłuszeństwo wobec endeków.

By się tylko co do nich niesprawdziło to przysłowie: „Kogo w łeb, a sami o ziemię"!

Jan Rawa.

Nowy rozłam wśród wszechpolaków.

Między posłami wszechpolskimi w Wiedniu, a prezydjum tego stronnictwa zaszła nowa scysja, która spowoduje usunięcie prof. Pawlikowskiego i Grabskiego od steru. Mianowicie posłowie uchwalili, że nie mogą ich obowiązywać żadne rezolucje stronnictwa. Odnosi się to do głośnej rezolucji przeciw namiestnikowi.

Z życia krakowskiego.

Z opery.

Słuszne to i chwalebne, że jednem z dwóch głównych dzieł operowych Moniuszki rozpoczyna tradycyjnie personal śpiewaczy teatru lwowskiego swe gościnne występy w Krakowie. Godzi się też by wystawiano je w sposób „skończony“, by zarówno pod względem wokalnym jak reżyserskim dawano tu wszystko zawsze w najlepszej a conajmniej w równej jak przy innych przedstawieniach jakości. W tym kierunku chroma więcej niż często zwłaszcza wystawienie »*Strasznego dworu*«, a jakkolwiek otworzenie na inaugurację sezonu operowego tej tak bardzo »naszej« rdzennie polskiej a tak miłej naszemu uchu i sercu opery było nieco lepsze jak po inne lata, przecież wiele szczegółów domaga się jeszcze zawsze ostatecznego wykończenia by uwydatnić klejnociki muzyczne i piękność tła. Z prawdziwą przyjemnością witamy po przerwie lat kilku pp. Drzewieckiego i Szymańskiego. P. Drzewiecki w grze (Stefan) za mało „polski“, za bardzo zimny, daje za to pod względem wokalnym wzór znakomitej szkoły, równej gładkiej, płynącej, jednolitej emisji głosu o timbrze mile pieszczącym ucho. Szkoła i doświadczenie nauczyły go używać głosu z natury nie zbyt silnego i nawskróś lirycznego oszczędnie (może za oszczędnie w ensemblach i w I odsłonie) ale zawsze umiejętnie. P. Szymański (Maciej) każe podziwiać głos swój o ślicznem, pełnem metalicznem brzmieniu. Bardzo dobrym zwłaszcza w grze był jak zawsze p. Okoński (Miecznik) a okrasę prawdziwą stanowiły ujmujące wdziękiem urokowym i szczerą prostotą dwie polskie dzieweczki pny Dębicka (Hanna) i Lachowska (Jadwiga). Poprawnie oddał rolę Zbigniewa p. Tarnawski.

„*Opowieści Hoffmana*“ wystawia teatr lwowski zawsze z większym nakładem pracy reżyserskiej i dekoracyjnej co bardzo dodatnio odbija się w przedstawieniu. Kobietą o trzech postaciach była na wczorajszem przedstawieniu pna Szymanowska. Jakkolwiek nie wszystkie trzy postacie odpowiadają charakterowi głosu i usposobieniu tej artystki, to jednak zdołała ona uwydatnić w grze i głosie charakterystyczne ich rysy. Głos dawniej nieco matowy zyskał na sile i dźwięku. P. Drzewieckiemu partja Hoffmana odpowiada lepiej niż Stefana w „Strasznym dworze«. Tu trafił w właściwy ton gry, wokalnie oddał ją bez zarzutu. Niezrównanym w roli kilkupostaciowego demona jest p. Okoński. W tym roku rolę tę trudną jeszcze bardziej pogłębił; każdy ruch i gest ma w grze tej swoje znaczenie i uzasadnienie, dowodząc ogromnej intuicji aktorskiej i wzbudzając wielkie zainteresowanie. Grą swą wzbija się p. Okoński zawsze ponad szablon operowy.

Chóry brzmiały w obu operach dźwięcznie choć nie brakło chwil w których orkiestra kierowana jak zawsze umiejętnie przez p. Stermicza zmuszoną była doganiać lub poganiać chóry. *Dr. A. J.*

Z miasta.

Ku czci Kazimierza Wielkiego. Ku uczczeniu 600-nej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego oraz 100-nej rocznicy istnienia szkoły miejskiej im. Kazimierza Wielkiego w Ratuszu Kazimierskim odbędzie się we środę 15 bm. w budynku szkolnym (Wolnica 1) Uroczystość szkolna z następującym programem: 1. O godzinie 8 rano nabożeństwo: a) w kościele Bożego Ciała dla młodzieży katolickiej, b) w świątyni Izraelitów postępowych dla młodzieży żydowskiej. W budynku szkoły (Wolnica 1) o godzinie 9 rano. 2. Kantata na cześć Kazimierza W. (odśpiewa chór uczniów pod kier. p. Dziedzica). 3. Przemówienie. 4. Deklamacja: „Kazimierz Wielki“, śpiew historyczny Niemcewicza (wygłosi uczeń Infeld). 5. Niewiadomski: „Czajki“, b) Marjan: „Skrzypki“ — odśpiewa chór uczniów. 6. a) Grieg: „Śmierć Azy“ (wykona kwartet smyczkowy uczniów szkoły im. Kazim. W. pod kier. p. Fiedlera), b) Komzak: „Marzenie“. 7. a) Moniuszko: Motyw z opery „Halka“, b) G. Ludwice: „Uśnij“, serenada, c) Trubadur: Marsz mandolinistów — wykona sekstet mandolinowy uczniów szkoły im. Kazimierza W, pod kier. p. Markheima. 8. Deklamacja: „Król chłopków“, wiersz Seweryny Duchińskiej (wygłosi uczeń Neiger). 9. „Wieniec Pieśni Polskich“ (wykona chór uczniów).

Obchód na cześć Chopina. Komitet Towarzystwa muzycznego ustalił już program uroczystości, które się odbędą w Krakowie w stuletnią rocznicę urodzin Chopina w poniedziałek 20 bm. Przedstawia się on jak następuje: O godzinie 11 przed południem nabożeństwo solenne w kościele Najśw. Panny Marji. Podczas Mszy św. chór męski Towarzystwa muzycznego odśpiewa „Missa sollemnis pro defunctis“ Gewaerta, a dyrektor F. Nowowiejski wykona na organach „Marsza żałobnego“ i „Preludjum h-mol“ Chopina. O godzinie 8 wieczorem Akademja uroczysta w Teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego. Częścią muzyczną kierować będzie dyr. F. Nowowiejski, a udział w niej wezmą: dyr. dr Władysław Żeleński, prof. Jerzy Lalewicz, chór mieszany Tow. muz. oraz orkiestra 100 pp. i amatorów. Program Akademji jest następujący: 1) Elsner: Uwertura do opery „Leszek Biały“. 2) Przemówienie prezesa Tow. muz. prof. dra Krzymuskiego. 3) Noskowski: Kantata „Nad Utratą“ na chór mieszany i orkiestrę. 4) Chopin: „Fantazja na tematy polskie“, odegra prof. Lalewicz z tow. orkiestry. 5) Żeleński: „Roma“, parafraza na dwa tematy Chopina, wykona orkiestra pod dyrekcją kompozytora. 6) Chopin: Koncert f-moll, odegra prof. Lalewicz z tow. orkiestry. Dla wyjaśnienia dodajemy, że uwertura Elsnera była grana w Warszawie na pierwszym koncercie Chopina 17 marca 1830 r. — i że tytuł kantaty Noskowskiego pochodzi od rzeki Utraty, która płynie przez Żelazową Wolę, wieś rodzinną Chopina.

Z krak. „Ogniska“ nauczycielskiego. Walne zgromadzenie członków „Ogniska“ odbyło się 11 bm. Celem Zgromadzenia było sprawozdanie Wydziału i sprawa wyboru delegatki nauczycielstwa do Rady szkol. okręg. W skład Wydziału weszli pp.: Michalski (prezes), Horaczek (wiceprezesowa), Szkodziński (sekretarz), Krzanowski (skarbnik), Cięglewiczówna, Chachlowski, Gincel, ks. Kraupa, Orszulski, Parczyński, Richling, Vimpelterówna. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie popierać solidarnie kandydaturę p. Pauliny Sławińskiej nauczycielki szkoły wydz. im. Mickiewicza na dalegatkę do Rady szk. okręg.

Z teatru miejskiego. „Manewry jesienne“ świetna węgierska operetka, która w przeszłym roku wystawiona przy końcu sezonu odniosła sukces niebywały w Krakowie a potem we Lwowie — przedstawioną będzie jutro we wtorek po raz pierwszy w sezonie bieżącym, po raz drugi w sobotę, niemal w tej samej obsadzie. We wtorek w pięknej operze „Carmen“ wystąpi wyborna jej reprezentantka p. Lachowska, poetyczną Micaelą będzie p. Dębicka. W partji Don Josego wystąpi p. Drzewiecki. Toreadorem będzie p. Okoński.

We czwartek wznowioną zostanie ulubiona operetka Falla: „Rozwódka“ z p. Miłowską w roli tytułowej. W piątek wznowienie arcydzieła Jana Straussa: „Nietoperz“ z udziałem sił operowych jak p. Korwin-Szymanowskiej, Miłowskiej, Sawickiej, Brzeskiej, Florjańskiego, Dobosza, Okońskiego, Paszkowskiego w głównych rolach.

W niedzielę po południu usłyszymy słynną bajkę operową „Jaś i Małgosia“ z pp.: Lachowską, Kliszewską w tytułowych postaciach, zaś wieczorem nieśmiertelne arcydzieło naszzgo mistrza Moniuszki: „Halkę“ z p. Dębicką pp.: Drzewieckim, Okońskim i Tarnowskim w swoich popisowych partjach.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek „Madame Buterfly“ z p. Dębicką, p. Lachowską, pp.: Drzewickim, Okońskim i Tarnawskim w głównych partjach.

We wtorek ulubiona operetka „Manewry jesienne“ z udziałem pp.: Miłowskiej, Brzeskiej, Markowskiej, pp.: Solnickiego, Kuligowskiego i Zaremby.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Niezrównana gra pp. Adolfiny Zimajer i Heleny Rapackiej w „Pajacykach“ i „Bębnie“ była nagradzana hucznymi oklaskami publiczności, która wypełniła salę po przegi w sobotę i w niedzielę. Dziś więc znów „Pajacyki“ i „Bęben“. Dyrekcja Teatru ludowego postanowiła dawać dla szerszych warstw i młodzieży gimnazjalnej po cenach bardzo niskich popularne przedstawienia. (Ceny: loża 6 kor. 60 hal.; krzesła po 2 kor. 20 h. i 1 kor.; parter 40 hal. i 20 hal.). Pierwsze takie przedstawienie dane będzie we wtorek, na którem artyści odegrają: „Ułanów księcia Józefa“.

Z Tow. muzycznego. Próba koncertu Chopinowskiego odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 6-tej wieczorem tak dla pań jak i dla panów. We środę zaś 15 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się próba męska. Uprasza się członków chóru o liczne i punktualne przybycie na próby ze względu na blizki termin uroczystości (20 bm.).

Wybory na Krowodrzy. Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam o umieszczenie zawiadomienia, że kandydatury swej z Krowodrzy Murowanej zrzekłem się na rzecz p. Stączka.

Piotr Kozłowski, budowniczy.

Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Po odczytaniu sprawozdania za rok 1909, które wykazuje bardzo pomyślny rozwój Stow., udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali: pp. Dropiowski Jan, Ślimakowski Zygmunt, Halski Ludwik, Jarosz Karol, dr Nieć Władysław, Osiecki Zygmunt i Ściborowski Jan; do komisji rewizyjnej: Kleczkowski Tadeusz, Grabowski Gabrjel i Makosiński Jan.

Na Dar Grunwaldzki złożyli członkowie Stowarzyszenia 2043 kor. 3 hal.

Zgromadzenie bahnmistrzów. Na dzień 19 bm. zwołane zostało do sali hotelu „Bristol“ zgromadzenie bahnmistrzów kolejowych.

Zgromadzenie stróżów. Wczoraj odbyło się w Podgórzu przy udziale reprezentantów Tow. właścicieli realności i radnych gminy Podgórza Zgromadzenie stróżów, które zagaił prezes stow. katol. stróżów Cap. W dyskusji zabierali głos pp: Ludwik Gołąb przedstawiciel stróżów Dyrcz, reprezentant właść. realności w Podgórzu, Przybylski radny miejsk., Holeksa redaktor „Postępu“ Jastrzębski i inni. Wszyscy mowcy nawoływali do łączności stróżów, którzy w okropny sposób są wyzyskiwani. P. Przybylski zawiawiadomił zebranie, że w najbliższym czasie załatwioży będzie przez Radę gminną w Podgórzu projekt, aby wywóz popiołu i śmieci przejęła gmina na siebie. Celem dalszego omówienia spraw uchwalono zwołać w krótkim czasie ponowne walne zgromadzenie. Mężem zaufania wybrano Gustawa Słowickiego zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 40.

Wpisy na I kurs w prywatnym seminarjum naycz. żeńsk. Tow. Szkoły Lud. im. Fr. Preisendenza (ul. Poznlska 8) odbędą się dnia 26 czerwca br. przed południem między godz. 10—12 a po południu między godz. 4—6. Przy wpisie należy przedłożyć mstrykę urodzenia na dowód ukończonego 15 roku życia, ostatnie świadectwa szkolne i świadectwo fizycznego uzdolnienia wystawione przez lekarza szkolnego lub urzędowego. Egzamin wstępny odbędzie się 27 bm. piśmienny przed południem o godz. 10 a ustny po południu o godz. 4.

Sladami Wodzickiego. Z Dębicy donoszą nam, że biskup sarnowski — odmówił pozwolenia na mszę polową, która miała się obyć w niedzielę 19 bm. w czasie uroczystości grunwaldzkiej — na boisku „Sokoła“.

Wycieczkę do Pienin, do tych najmniej znanych a jednak w piękności nie ustępujących najpiękniejszym górom w Europie, urządza krakowskie „Ognisko nauczycielskie na św. Piotra i Pawła (29 czerwca). Koszta wycieczki z koleją do Nowego Targu i z powrotem, śniadaniem, obiadem i kolacją, furkami do Czorsztyna i Niedzicy i jazda łodzią Dunajcem wśród najpiękniejszego wąwozu na ziemi, przewyższającego rozmaitością o wiele słynny na świat cały szwajcarski „Aaresschluch“ wynoszą 28 kor. od osoby.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Antoni Górny, naucz. szkoły wydz. im. Kazimierza Wielkiego Kraków, Wolnica 1.

Ustnych informacji zasięgnąć można w biurze „Ogniska“ (Kanonicza 19, I p.) między 4 a 6 godz. po południu z wyjątkiem niedziel. Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem 10 kor. najpóźniej do 15 czerwca. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę.

Wieczorne zamykanie sklepów. Magistrat krakowski rozstrzygnął już co do zastrzeżonybh w ustawie 30 dni w roku, w których władza miejscowa może pozwolić na trzymanie sklepów otworem o godzinę dłużej. Otóż w Krakowie będą sklepy mogły być otwarte po godz. 9 a sklepy spożywcze do godz. 10 wieczorem w następujące dni: 1) w soboty przez maj, czerwiec i lipiec; 2) przez 6 pierwszych dni września; 3) przez 6 dni przed Bożem Narodzeniem; 4) przez 4 dni przed Wielkanocą.

Podejrzany ptaszek. Żandarmerja w Dobczycach aresztowała wczoraj jakieś indywiduum, które podało, że nazywa się Tomasz Waligóra, 42-letni z Dojazdowa. Podczas rewizji znaleziono przy nim narzędzia do włamywania, oraz wiele srebrnych i złotych przedmiotów, które niewątpliwie pochodzą z kradzieży. Zawiadomiona o tem policja, otrzymawszy rysopis aresztowanego, przypuszcza, że indywiduum to jest identyczne z Wojciechem Puchałą, poszukiwanym przez władze od dłuższego czasu za szereg kradzieży, popełnionych w Wieliczce i okolicy.

Złodziej kolejowy. Dziś rano aresztowała policja na dworcu kolejowym Jana Wodę z Mokrzysk, liczącego 21 lat, który uwijając się po poczekalni III klasy, okradał pasażerów. Wczoraj ukradł on pewnemu

emigrantowi portmonetkę z kwotą 28 kor., które mu dziś w części odebrano.

Krwawa bójka. Antoni Skuta, 32-letni szewc i Józef Wrześniak, 24-letni murarz przemókłszy wczoraj podczas deszczu, wstąpili do szynku na Podzamczu, aby się rozgrzać. Przy kieliszku rozpoczęli dysputę o reformie wyborczej do Rady Wielkiego Krakowa — i podczas niej pokłócili się i pobili, za co zostali z lokalu wyrzuceni. Znalazłszy się na ulicy, dobyli noźów — i broniąc swych politycznych przekonań, rzucili się na siebie i poranili się dotkliwie. Dalszej bójce zapobiegła „władza“, która przeciwników rozbroiła i odstawiła „pod telegraf“. Tu jednak okazało się, że rany były tak niebezpieczne, iż obydwóch musiano przewieść do szpitala.

Proces Braunerów. Rozprawa przeciw Braunerom trwająca od środy zakończyła się w sobotę po południu wyrokiem uwalniającym obydwoje małżonków od winy i kary. Przysięgli większością głosów zaprzeczyli wszystkim pytaniom, postawionym przez trybunał.

Kradzież listów amerykańskich. Dziś przed sądem przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych 21-letni Franciszek Ciuryło, rodem z Borzęcina, były aspirant pocztowy z Wieliczki, oskarżony o to, że w miesiącu sierpniu i wrześniu ubiegłego roku otwierał listy, nadesłane z Ameryki pod adresem okolicznych włościan i wyjmował znajdujące się w nich pieniądze. W ciągu dwóch tygodni przywłaszczył sobie w ten sposób ogółem 175 koron i to z listów poleconych. Niewątpliwą jest rzeczą, że obwiniony wybierał również pieniądze z listów zwyczajnych, których dosyć znaczna liczba przychodzi z Ameryki — tego jednak nie zdołano stwierdzić. Obwiniony przyznaje się do winy, twierdzi jednak, że ogółem pobrał tylko 20 dolarów. Rozprawie, która potrwa dwa dni, przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator Rosławiński, broni adwokat Przybyłowicz.

Tygodnik ilustrowany powieści kryminalnych. Oddawna już prasa nasza występuje przeciw rozmaitym senzacyjnym wydawnictwom obcym, które pod tytułami: „Najnowsze przygody Sherlocka Holmesa“, „Buffalo Bill“, „Nick Carter“ itp. znajdują niestety odbyt wśród publiczności naszej, a szerzą tylko zepsucie i zgniliznę. Wydawnictw tych rozchodzą się co tygodnia w Galicji setki tysięcy egzemplarzy, a pieniądze za nie, ponieważ są to przeważnie wydawnictwa pruskie, idą w ręce naszych wrogów. Złemu temu chce zaradzić nowe wydawnictwo lwowskie, które licząc się z tem, że wśród publiczności naszej powieści kryminalne cieszą się wielkim popytem, przystępuje do wydawania „Tygodnika ilustrowanych powieści kryminalnych“, w którym zamieszczać będzie powieści oryginalne autorów polskich, oraz tłumaczenia najznakomitszych autorów francuskich i angielskich, utwory nadzwyczaj zajmujące, utrzymujące czytelników w naprężeniu od pierszej do ostatniej stronicy, posiadające wielką wartość literacką, a nie grające na najniższych instynktach publiczności, nie obrażające uczuć estetycznych, nie sławiące zbrodni, lecz stwierdzające jej obydę. W ten sposób robi się próbę wyparcia wydawnictw obcych, złych przez wydawnictwo swojskie, któremu pod żadnym względem nie można nic zarzucić. Już pierwsze 3 zeszyty o starannie dobranej treści mówią o tem. Między innemi zawierają one nowele polskich autorów: Macieja Wierzbińskiego „Morderca“, De Kazeta „W przededniu ślubu“ — nadto Conan Doylego „Czarny doktor“, Morrisona „Nadgryzione jabłko“ i dłuższa rzecz Colowostha „Ręce z tamtego świata“. — Cena zeszytu 20 hal.

Zmarli: Alfred Iwański, inżynier, przeżywszy 30 lat. Pogrzeb 15 bm. o godz. 3 po połud. z dworca kol. w Wadowicach na tamt. cmentarz.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 11 bm. do 16 bm.)

	miejski	ludowy
Poniedz.	Madame Butterfley	Pajacyki
Wtorek	Manewry jesienne	Ułani ks. Józefa
Środa	Carmen	Za Oceanem
Czwartek	Rozwódka	Ona i jej mąż
Piątek	Nietoperz	Ułani ks. Józefa
Sobota	Manewry jesienne	Sufrażystki
Niedz. po poł.	Jaś i Małgosia	Ułani ks. Józefa
Niedz. wiecz.	Halka	Sufrażystki

PODGÓRZE.

Kult Bakchusa kwitnie w naszym grodzie na ogromną skalę — zwłaszcza w dnie świąteczne. Napływają wtedy do miasta całe gromady podmiejskich szumowin i gnieżdżą się po knajpach i szynkach, na które co krok natrafiają. Pod wpływem alkoholu wyprawiają potem awantury i krwawe bójki po ulicach, zaczepiają spokojnych przechodniów i obrzucają ich najwstrętniejszemi przezwiskami — a policja niekiedy zaradzić temu nie może, bo jest stosunkowo za słaba, co już podnoszono na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Mimo to areszt policyjny jest po każdem święcie zapchany różnemi indywiduami, które w stanie pijanym awanturowały się po mieście. I dzisiaj „wytrzeźwiają się“ tam: Józef Nowak, Franciszek Wrona, Piotr Slusarczyk i wielu innych. Knajpy są prawdziwą plagą w naszem mieście — widzi to zdrowsza część obywateli i stara się temu zapobiedz — a Rada miejska coraz nowe koncesje na szynki uchwala.

Z rozpaczy... Tomasz Fraś, którego niedawno odciął policjant na plantach, kiedy się usiłował powiesić — upił się znowu wczoraj tak, że targał się po rynsztokach. Kiedy nieco przyszedł do przytomności, zauważył brak portmonetki z kwotą 6 K., którą mu pewnie ktoś ukradł. Wtedy taka rozpacz ogarnęła Frasia, że podarł na sobie ubranie i chciał się rzucić do Wisły, aby się utopić — ale znowu licho przyniosło policjanta, który go przytrzymał i odstawił do aresztu. To już prawdziwy pech!

Złodziej. Franciszek Radwan, 35 letni z Gorzenia Dolnego, zakradł się wczoraj do mieszkania pomocników handlowych od p. Sikorskiego i wybrał kilka najcenniejszych przedmiotów, z którymi zamierzał się ulotnić. W tej chwili jednak przyszedł jeden z mieszkańców i schwytał złodzieja na gorącym uczynku i oddał go w ręce policji.

Awanturnicy. Ignacy Korczyński i Adam Leszczyński, znane ulicznicy podgórskie, wszczęli wczoraj na Rynku wielką awanturę. Kiedy ich policjant wezwał do porządku, obrzucili go gradem kamieni i chcieli zbiedz. Zostali jednak przytrzymani i wsadzeni do »ula«.

Kronika prowincjonalna.

Nowy gmach Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie. Ponieważ dotychczasowy dom Ligi Pomocy przem. przy ulicy Chorążczyzna 27 nie mógł już pomieścić zakładów i urządzeń Ligi, zakupiono nowy, duży gmach przy ul. Pańskiej l. 11 za kwotę 370.000 koron, w którym znajdą pomieszczenie wyg. dne obydwa powiększone oddziały warsztatów studenckich, rozszerzony do liczby 40 wychowanków Internat młodzieży przemysłowej, lokal dla Towarzystwa kobiet Pomocy przemysłowej wraz ze spółką guzikarską i sekcja pończoszniczą tego Towarzystwa — lokal dla ogólnego lwowskiego Koła Pomocy przemysłowej — biblioteka i biuro adresowe dla rękodzielników, sale dla urządzania mniejszych wystaw zawodowych — a wreszcie najnowsza przez Ligę Pomocy przemysłowej projektowana i już w jesieni br. w życie wejść mająca instytucja „Szkoły przemysłu domowego“.

Niegodziwość lekarza. W Zabłociu przy Żywcu lekarz kolejowy i lekarz papierni dr I. Blumenfeld pozwala sobie na szykany, na które człowiek niegodziwy chyba zdobyć się może, a szykanowani nie mogą znaleść rady na tego niegodziwca. Wobec tego, że żyje w niezgodzie z miejscowym aptekarzem, którego nawet oczernił przed starostwem żywieckim, zniewala swoich pacjentów, by chodzili do drugiej apteki, co często jest uciążliwem dla chorych. O tem wszyscy wiedzą, a fizykat nie zarządza niczego, by ukrócić szkodliwą samowolę tego eskulapa. Niedawno temu chorego robotnika, niejakiego Józefa Galasa, u którego skonstatował „nacieki zapalne w płucach“, uznał niezdolnym do pracy, bo tenże łazić nie mógł, a zapisał mu będźwinian sodowy z morfiną i spirytus mydlany do nacierania boku, zmuszał go, by szedł sam do drugiej apteki, położonej o kilometr drogi. Zważywszy, że tego rodzaju „mądrości“, co zapisał temu choremu dr B., wyekspedjuje nawet apteka w Psiej Wólce, naraża niepotrzebnie chorego na umęczanie się drogą, wcale choremu niepożądaną. Czy takie rzeczy mają uchodzić bezkarnie? Czy Izba lekarska zajmie się tą sprawą? Zobaczymy.

Domorośli hakatyści. Sara Forscher, Krzeszowice. Partiewaren, Tuch- u. Stoffresten, Weisswaren, Zephier und Seidenstoffe. P. Forscher zapomina widocznie, że Krzeszowice nie leżą w okolicy Berlina i że jej odbiorcy należą do narodowości polskiej. Szanowną firmę należy polecić specjalnej opiece miejscowej „Straży Polskiej“, która może przy tej sposobności da jakiś znak życia, o ile bowiem wiadomo, niczego ona dotychczas nie zbojkotowała, chyba tylko siebie samą. Może też niniejsza notatka poruszy nieco ogół ludności miejscowej i skłoni ją do energiczniejszego postępowania w tego rodzaju wypadkach. Warto zaznaczyć przy sposobności, że i dobrze znana firma „Kulka et Comp.“ również nie uznaje polskich blankietów. Faktów tego rodzaju znajdzie się więcej.

Z walki o szynki.

Slemień, 12 czerwca.

W powiecie żywieckim wrze również wielka walka o szynki Przeróżne hyjeny uganiają po powiecie, cyganią, obiecują, opowiadają o swych wpływach u starosty, byle tylko co dało się zyskać dla siebie.

Wielką walkę przechodzi gmina Ślemień gdzie dwóch młodych ludzi Domanus i Kubies postanowiło walczyć dla dobra gminy, a wójt Duc paraliżuje wszelką akcję. O pomoc udali się piśmiennie do prezesa Stapińskiego, by interwenjował w tej sprawie, gdzie należy.

Niema prawie gminy, żeby nie walczono bo to sprawa pierwszorzędna dla ludu.

A tymczasem opowiadają, że niejaki G. przechwala się, że według jego opinji starosta będzie nadawał koncesje. Drugi także G. bierze słowo, że jeśli od niego będą pobierać trunki to on będzie interwenjował. Byle handel szedł!

Komisja dla koncesji szynkarskich złożona z lekarza powiatowego dra Serkowskiego i komisarza Sośnickiego objeżdża wsie i bada ubikacje przeznaczone na szynki. Starosta zapowiedział kompetentom, że tylko tym da koncesje, którzy będą mieli lokale bez zarzutu. Czy i kto z wszystkiego zadowolony będzie — nie wiedzieć. Widać również, że starosta Porth nie proteguje zbytnio chłopów, choć i żydom krzywdy nie zrobi. To także za dobrą monetę należy poczytać staroście, że wszechstronnie się informuje, a stanowczo upiera się przytem by ponadliczbowo nie kreować szynków, jak również stanowczo i jak najdalej od kościołów.

My ze wszechstron zbieramy informacje i wiemy, jak sprawa się obraca, mamy jednak nadzieję, że starosta żadnym protekcjom i próbom wpływów nie da posłuchu. Jeśli sobie tak postąpi, to zaskarbi sobie wdzięczną pamięć. Taksamo prosimy, by przykładał stosowną miarę do opiniji gmin i w miarę zaufania do ludzi opinjował podania. Macherom żadnym niech nie ufa, bo macherzy tylko dla własnego interesu przedstawiają to i owo ze swego stanowiska. Szczególnie do tych „gładkich“ macherów trzeba się obracać plecami, bo ci to nawet starostę bałamucą.

Wszelkich rad w kwestji koncesji udziela zawsze chętnie redakcja „Przyjaciela Ludu“ lub przewodniczący komitetu PSL

Zawoja, 12 czerwca.

Podobnie jak w całym kraju, tak i u nas zawrzała walka o uzyskanie koncesji szynkarskiej. Z jednej strony, o koncesję te starał się wszelkimi sposobami J. Liliental, żyd przybłęda, który dopiero przed miesiącem zawitał do nas — z drugiej strony zaś czynił zabiegi tutejszy organista p. Wolski, człowiek nadzwyczaj uczciwy i spokojny, który do tej chwili posiadał mały wyszynk. Ponieważ jednak, prośby o koncesję niczem nie posmarował ani nie pokropił — więc rada gminna, idąc za podszeptami p. Budzowskiego, pisarza gminnego, prośbę jego odrzuciła a uchwaliła koncesję Lilienthalowi, którego nikt nie zna i nie wie, skąd pochodzi.

Dziwnem jest zapatrywanie tutejszej rady, która nie wiedzieć z jakich powodów zamiast poprzeć swojego rodaka i katolika, uchwala koncesję nieznanemu jej zupełnie żydowi — chyba po to, aby się biedny naród bardziej rozpijał!? Dlaczego rada gminna w tym wypadku tak postąpiła napiszemy w najkrótszym czasie, — jeżeli sama tej sprawy nie wyjaśni!

Zawojanie.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego.

W r. 1908 utworzono na Zjeździe nauczycielskim w Pradze »Związek nauczycielstwa słowiańskiego w Austrji«.

Członkami Związku są zawodowe organizacje nauczycielstwa słowiańskiego. Walne Zgromadzenia Związku mają odbywać się co dwa lata w większych miastach słowiańskich Austrji. W myśl uchwały pierwszego Walnego Zgromadzenia Związku w r. 1908. w Pradze powziętej, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie wraz ze Zjazdem nauczycielstwa słowiańskiego wszystkich krajów austrjackich w **Krakowie** w czasie od dnia 10-go do 14-go sierpnia 1910 r.

Program Zjazdu jest następujący:

We środę, dnia 10-go sierpnia 1910 r. (pierwszy dzień). Posiedzenie Wydziału Związku nauczycielstwa słowiańskiego.

We czwartek, dnia 11-go sierpnia 1910 r. (drugi dzień): Walne Zgromadzenie Związku nauczycielstwa słowiańskiego (zgromadzenie delegatów organizacji naucz., należących do Związku).

Porządek dzienny obrad:

1) Godz. 9 rano: Zagajenie (Nowak). 2) Przyjęcie regulaminu obrad (Sustr). 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału Związku za czas od r. 1908—1910 (Hajny). 4) Sprawozdanie kasowe (Sustr). 5) Program działalności Związku: a) w społeczeństwie (Hajny), b) wśród nauczycielstwa (Nowak) 6) Pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa ludowego (Pałka). 7) Wnioski Wydziału Związku: a) Zmiana statutu Związku, b) Wkładki organizacji naucz. do Związku (Sustr), c) Nauczycielskie kursa uniwersyteckie, d) Wycieczki nauczycielskie, e) Nauka języków słowiańskich (Gangl), f) Nauczycielskie schroniska i sanatorja, g) Słowiańskie biuro inseratowe, h) Zniżki kolejowe dla nauczycieli (Jakimowski). 8) Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu. 9) Wybory do Wydziału na rok 1910—1912. 10) Wnioski samoistne. 11) Posiedzenie nowego Wydziału. Wieczór: Powitalny wieczorek dla gości.

W piątek, dnia 12-go sierpnia 1910 r. (dzień trzeci): Uroczysty Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego ze wszystkich krajów austryjackich.

Porządek obrad: Godz. 9 rano: Zagajenie (Nowak). Wybór honorowych prezesów Zjazdu (z pośród nauczycielstwa). Powołanie sekretarzy. Przemówienia delegatów i reprezentantów. Obraz szkoły ludowej w Austrji: dzisiejszej (Parczyński), przyszłej (Ulehla). Przyjęcie projektu pragmatyki służbowej dla naucz. (Pałka). Zakończenie Zjazdu. O godz. 2 i pół w południe: uroczysty obiad (bankiet). Po południu: zwiedzanie miasta i jego pamiątek. Wieczór o godz. 7: uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim „Halka“, opera narodowa Moniuszki.

W sobotę, dnia 13-go sierpnia 1910 r. (czwarty dzień): Dalsze zwiedzanie miasta i wycieczki: 1 do Wieliczki. 2 do Okocima. 3 do Morskiego Oka.

Każdy uczestnik Zjazdu otrzyma legitymację w cenie 2 kor. Legitymacja, sporządzona w formie książeczki oprawionej, będzie zawierała dokładny program Zjazdu ze wszystkimi szczegółami tak co do godzin, jakoteż cen, również informacje o zabytkach Krakowa i opisy poszczególnych wycieczek, wreszcie wykaz uzyskanych zniżek dla uczestników Zjazdu, do których się będzie miało prawo za okazaniem legitymacji.

Noclegi wspólne zostaną przygotowane w odpowiedniej ilości w szkołach miejskich w cenie 30 hal. od osoby za noc. Nadto będą do dyspozycji mieszkania prywatne po 3 kor. od osoby.

Bankiet w dniu 12-go sierpnia kosztuje 4 korony.

Oprowadzenie po mieście ze zwiedzaniem pamiątek i wstępem do muzeów 50 hal. od osoby.

1) Wycieczka do kopalni soli w Wieliczce kosztuje 4 kor. od osoby, w co wlicza się: kolej z Krakowa do Wieliczki i z powrotem, wstęp do kopalni, wyjazd windą, muzykę i oświetlenie brylantowe.

Wycieczka ta odbędzie się w dwu grupach: a) w sobotę, 13 go sierpnia odjazd z Krakowa rano o godz. 8 i pół, powrót o 12 w południe; b) odjazd z Krakowa o godz. 1 i pół w południe, powrót o 6 i pół wieczorem.

Wycieczka do Okocimia (koleją do Słotwiny-Brzeska) celem zwiedzenia browaru, jednego z najsłynniejszych w Europie. Odjazd z Krakowa w sobotę, dnia 13-go sierpnia o godz. 3 po południu, powrót o godz. 11 w nocy. Koszta wycieczki wyniosą 6 K. od osoby.

Wycieczka do Tatr, a w szczególności do Morskiego Oka (najpiękniejsze jezioro w Europie wśród gór niebotycznych). Odjazd w sobotę, dnia 13-go sierpnia o godz. 11·59 w nocy. Wycieczka potrwa całą niedzielę 14-go sierpnia, powrót o 11 w nocy. Koszta wycieczki wyniosą 22 K., w co wlicza się: kolej z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, śniadanie w Zakopanem, obiad przy Morskiem Oku i wieczerza w Suchej.

Bilety na bankiet, noclegi, wycieczki, do teatru itd. zostaną wraz z legitymacją rozesłane uczestnikom przed Zjazdem po nadesłaniu za nie należytości. Nauczycielskie Związki zawodowe otrzymują osobno kwestjonarjusz do zebrania od swoich członków zgłoszeń. Dalsze szczegóły zostaną podane w niedługim czasie. Poszczególni uczestnicy Zjazdu porozumiewają się w sprawie Zjazdu ze swojemi organizacjami. Wszelkie korespondencje poszczególnych organizacji nauczycielskich w sprawie Zjazdu przyjmuje sekretarz »Komitetu Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego« p. Józef **Robak**, nauczyciel, Kraków, ul. Podzamcze 3, zaś pieniądze przyjmuje skarbnik Komitetu p. Stanisław Ziemba, nauczyciel w Krakowie, ul. Zielona 21.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.